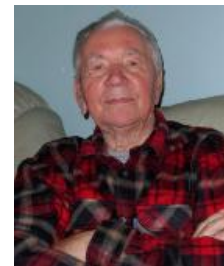


## CZESŁAW TARKOWSKI

ur. 1926; Motycz



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieści o mieście, Lublin, kino "Rialto", filmy, Adolf Dymśza, bombardowanie Lublina, ukrywanie się w piwnicach, ulica Rynek 4

### Jesienią 1944 roku przeprowadziłem się do Lublina

W [19]44 roku, jesienią, przeniosłem się z kolegą Piwowarskim do Lublina. Mieszkaliśmy na Rynku naprzeciwko Trybunału, pod czwórką. Mieszkaliśmy u takiej pani, która miała dwóch chłopców. Ci obydwaj chłopcy pracowali jako bileterzy w kinie „Rialto”, to w tej chwili nazywa się „Stary Teatr”. Dzięki temu mieliśmy bezpłatny dostęp do tego kina. Zobaczyliśmy wszystkie przedwojenne filmy. To była dla nas wielka ucztą, dlatego, że myśmy tych filmów nie znali – byliśmy jeszcze za młodzi, żeby to oglądać przed wojną, a poza tym, na wsi kina nie było. Co drugi, co trzeci dzień, szliśmy do kina, żeby oglądać filmy przedwojenne. Na jednym z filmów był Adolf Dymśza z żoną. Przyszli koledzy i mówią, że będzie dzisiaj wielka uroczystość, bo przyjeżdża aktor, będą grali film „Paweł i Gaweł”. I ja się pytam, czy możemy dostać... „Tak! Już zarezerwowaliśmy miejsce. Będziecie siedzieć na balkonie obok pana Dymśzy, z tyłu, w łoży”. Więc doznaliśmy tej przyjemności, siedzieliśmy rzeczywiście z tyłu, za Dymśzą i jego żoną. Był już wtedy taki lekko szpakowaty. Oglądaliśmy ten film, ludzie bardzo często bili brawo w poszczególnych fragmentach, które im się podobały. On podnosił się, wstawał, kłaniał się, ludzie mu bili brawo. Było bardzo przyjemnie, tak że obejrzeliliśmy cały film. W prawdzie niewiele pamiętam z tego filmu, bo raczej patrzyliśmy na niego, jak on się zachowuje, jaka jest reakcja sali, tak że było to takie bardzo przyjemne dla nas przeżycie. Oprócz filmów były tam właśnie występy, myśmy też na te występy dostawali bilety bezpłatne, bo mieszkaliśmy właśnie u rodziny, która miała dostęp do tego teatru. Oglądaliśmy to, i pamiętam, że niektóre były świetne. Później, jak już ożeniłem się w [19]49 roku, to już chodziliśmy do teatru Osterwy. Już nie pamiętam, bo chyba sporo aktorów się przeniosło, przecież Miczułski był. Dużo tych aktorów, którzy byli w Lublinie, powędrowało do stolicy, do Warszawy. No i stolica się przeniosła, takie to były czasy. I pamiętam, że jakśmy przybyli do Lublina, no to wtedy zaczęły powstawać, uruchamiali różne szkoły. Lublin był zniszczony. Jedno jeszcze takie zdarzenie, które

pamiętam... jeszcze wtedy w [19]44 roku, w czasie Powstania Warszawskiego albo może już nawet po – samoloty niemieckie nadlatywały nad Lublin. Nie pamiętam, żeby bombardowali, bo chyba nie bardzo mieli czym, ale myśmy się bardzo bali i śmy się chowali do lochów, które są na Starym Mieście. Pamiętam takie zdarzenie, że te samoloty nadleciały. Huk, latały dość nisko, myśmy się chowali do tych lochów, kobiety chowały się z dziećmi. Często miały pod pachą bochenek chleba, albo butelkę mleka. Był krzyk, wrzask, pisk, płacz. Myśmy tak włązili z kolegą do tych podziemi, ale pamiętam, że za pierwszym razem bardzo to przeżyłem, bo to było zjawisko straszne dla nas, i powiedziałem, że więcej to już tam nie pójdę. Najwyżej mogę zginąć, ale nie w tym lochu, bo w tym lochu, to nawet jak zaginę, to przecież nie wyleżę. Tym bardziej, że były takie opisy, takie ludzie opowiadania głosili, że gdzieś tam, ktoś w takim lochu właśnie ileś tam tygodni żył. I pamiętam, że opowiadali, że jakaś dziewczyna młoda w takim lochu ileś tam tygodni żyła, i przeżyła, ale osiwiła. Takie opowiadanie słyszałem. I wtedy postanowiliśmy z kolegą, że jednak już my tu więcej do tych lochów nie pójdziemy, niech sobie tam inni wchodzi, ale my nie pójdziemy tam więcej. Jak te samoloty nadlatywały, to myśmy wychodzili jednak z domu i staliśmy powiedzmy sobie, tak na korytarzu, ale na dole gdzieś tam. Pamiętam – to już czasy powojenne – przyjechał do mnie profesor z Kanady, Polak, u którego zresztą byłem w Kanadzie. On mnie zaprosił, miałem wykład w uniwersytecie i ja go poprosiłem, oprowadzałem go po Lublinie. Byliśmy na Zamku i poszedłem mu pokazać gdzie mieszkałem, i mówię: „Słuchaj, tutaj mieszkałem”. A on mówi tak: „Ale tutaj okno jest wybite”. No to ja mówię mu tak: „Już nikt nie mieszka”. To był Rynek, numer 4, naprzeciwko Trybunału. Tam już nikt nie mieszka, po prostu coś tam robią.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-09-19, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Róża Domarecka
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"